

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

№ 32.

Czwartek, dnia 7-go Sierpnia 1913 r. — Rok VII. — PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.

Samolubstwo a samozaparcie.

(Dok.)

Przeciwważnikiem samolubstwa jest samozaparcie, z miłości Bożej powstałe; ono jest źródłem życia prawdziwie religijnego. Wniósł je w życie nasze i nauczył go sam Boski nasz Mistrz Jezus Chrystus. Do Jego przyjścia człowiek nie zdolny był wznieść się do prawdziwej, czystej ofiary z siebie. Ofiarowywał chętnie płody ziemi, zwierzęta na cześć Boga czy bóstw, ofiarowywał niewolników, nawet dzieci małe, ale ofiary z siebie nie znano. Było dużo szkół filozoficznych o przeróżnych kierunkach w starej Grecyi, ale takiej szkoły nikt jeszcze nie założył, w którejby za nieodzowny warunek postawił Mistrz uczniom swoim: „kto nie odstępuje wszystkiego, co ma, nie może być uczniem moim“ (Łuk. XIV, 33), „Kto chce iść za Mną (być uczniem moim), niech zaprze siebie samego...“ Dewizę tę podjęło 12 Apostołów, stu kilkudziesięciu uczniów, miliony męczenników, wyznawców i panien, ludzi wszelkiego wieku i stanu, ona tknęła i mnie przy zbliżeniu się do Maryawityzmu. Zrozumiałem zaraz na wstępie, że brak jej spowodował całą grozę sytuacyi duchowej, że, nie kierując się nią, fatalnie posuwałem się po fałszywej drodze. Zacząłem więc przy łasce Bożej i pomocy przewodników od Boga mi danych powoli wstępować na drogę samozaparcia. Uczułem się zaraz bardzo pokrzepionym na duchu, choć dopiero zacząłem rozpoznawać nieprzyjaciela w jego państwie, jednakże czuję, że już walczyć przeciwko niemu muszę stale, żeby wyrzucić niepożądanego intruza, a wprowadzić do życia swego Miłość Bożą,

której obecność jedynie zdolna jest uszlachetnić, prawdziwie ozdobić i szczęśliwym uczynić człowieka — bez jego niepotrzebnych trosk o swe dobra. Trudna to sprawa — walczyć z samolubstwem, w kim zakorzeniło się ono, jak we mnie, to pasożyt, a jaki przebiegły... Wieleż to nie nasunie wykrętów: troski o zdrowie, o opinię, o dobro własne lub innych, o majątek; tłomaczy ci, że to nieodpowiednie, a to zbyteczne, to znów nierozsądne, dziwactwo i t. d.

Tu prawdziwa walka zdobytego miasta, w którym jeszcze nieprzyjaciel ukryty: każdą ulicę, każdy dom musisz brać siłą oręża wśród niebezpieczeństw przeróżnych. Temwięcej, że tym nieprzyjacielem jesteś ty sam, musisz więc ustawicznie siebie przełamywać, przezwyciężać. Ale każde przy łasce Bożej odniesione zwycięstwo opłaca się niepomiernie, wzbogaca w zasób sił nowych i nowego męstwa. Wziąść choćby umartwienie języka, jakież przynosi korzyści.

Jak musi być ważnem samozaparcie i nieodzownem do zbawienia, wskazał nam sam Jezus Chrystus. Zakonodawca ten wyraźnie powiedział: „nie może być uczniem moim, kto się nie zaprze siebie." Samozaparcie nie jest więc tylko radą, do której obowiązani są na mocy ślubów nasi Ojcowie i Siostry zakonne, lecz jest to ścisły obowiązek każdego chrześcijanina; ono tylko może poprowadzić nas na drogę prawdy. Wzór samozaparcia zresztą wszyscy mamy w najszczytniejszym stopniu w Boskim Jezusie, czy to w życiu Jego ziemskiem aż do krzyża, czy to w życiu Eucharystycznem spełnianem w oczach naszych. To jest jarzmo, o którem powiedział Zbawiciel, iż jest słodkie i lekkie dla tych, co Go miłują (Mat. XI, 28-30).

Tak, wezwani jesteśmy wszyscy do samozaparcia, to znaczy, żeśmy wszyscy w mniejszym lub większym stopniu, z małymi zapewne wyjątkami, dotknięci byli samolubstwem jako spadkobiercy smutnej spuścizny prarodziców naszych. Więc walczmy przeciw samolubstwu i w walce tej wspierajmy się wzajemnie modlitwą.

Jeżeli uda się nam pobić tego wroga, nie trzeba nam lękać się innych. „Nieprzyjaciele wasi — domownicy wasi," powiedział Pan Jezus (Mat. X, 36), a domownicy — to samolubstwo pod różnemi postaciami, to jedyny wróg, zawsze przeciwny Dziełu Bożemu. Nie myślmy, że cnoty są nam wrodzone, — wady są naszą majętnością, jakby drugą naturą naszą, co zresztą sam Duch Święty w księdze Rodzaju (VI, 5) powiada: „wszystka myśl serca człowieczego napięta ku złemu po wszystek czas", to też obowiązkiem naszym najświętszym łamać i kruszyć potęgę samolubstwa. Niech o tem pamiętają głównie rodzice, by—pracując w tym kierunku nad sobą—pracowali i nad dziećmi swemi, zawczasu zaprawiając je do walki ze swemi zachceniami i skłonnościami. To będzie najlepsza scheda dla nich. Hamowanie żądz, pychy i egoizmu to naczelny przepis moralności chrześcijańskiej. Dziś wsród młodzieży tworzą towarzystwa t. zw. skautów, które wprowadzają pod pewnym względem hart tego rodzaju w wychowanie młodzieży. A skoro tylko samozaparcie weźmie górę nad samolubstwem, wówczas otwarta droga Królestwu Bożemu do serc naszych. „A kto Mnie miłuje, słowa Moje zachowywać będzie i Ojciec Mój umiłuje go i do niego przyjdziemy, i mieszkanie u niego uczynimy" (XIV, 23).

Święty ten związek dotąd może być w duszy człowieka, dopóki strzedz go będzie samozaparcie. Jakże więc drogą dla nas ma być Jezusowa dewiza abnegacyi i jakim wrogiem dla nas jest samolubstwo, pozbawiające nas łączności z Panem Bogiem. Samolubstwo według orzeczenia św. Bernarda, to piekło dla człowieka na ziemi i w wieczności, gdy samozaparcie, którego tak niestety ludzie lękają się, jest podstawą życia, jeśli chcemy, by ono przynosiło nam szczęście doczesne i przyszłe.

„Zwycięzcy dam mannę ukrytą... Kto zwycięży (siebie), ten będzie obleczony w szaty białe i nie wymaże imienia jego z ksiąg żywota... i napiszę na nim imię Boga mojego i imię Miasta Boga mego, nowego Jeruzalem, zstępującego z nieba, i imię moje"... (Ks. Objaw.- II, 7, III, 5, 12...)

Żebyśmy jednak weszli na drogę samozaparcia, a raczej żebyśmy po niej szli stale naprzód, gdyż już weszliśmy przez samo przyjęcie Maryawityzmu, pamiętajmy, że głównym i jedynym do tego środkiem jest Miłość. Bez ukochania Pana Boga i bez rozwijania w sobie miłości Bożej nie masz mocy do zaparcia się siebie. Miłość Boża, to źródło, skąd wypływa



Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny.



Dzieci z parafii św. Franciszka w Łodzi, które były u Pierwszej Komunii Św. w dzień Zesłania Ducha Św.

zaparcie się siebie, to oręż wyniszczający jedynie skutecznie samolubstwo.

Zdroje Zbawicielowe przed nami otwarte, pieczęcie sam Baranek złamał, by dostępnemi uczynić skarby Miłości dla tych, którzy ich zapragną. A samozaparcie Jezusowe w przebywaniu Eucharystycznem niech będzie zawsze dla nas wskazówką, z czem walczyć mamy, w czem mamy usiłować być podobnymi do Pasterza i Przewodnika dusz naszych Jezusa Eucharystycznego.

Z życia Maryawickiego.

Z życia dzieci.

Maryawityzm pokłada wielkie nadzieje w przyszłe pokolenia maryawickie. To też kapłani Maryawici i Siostry zakonne otaczają szczególną opieką dzieci i dorastającą młodzież maryawicką. W tym celu są zakładane ochronki, szkoły, sale zajęć, czytelnie, kursa dla analfabetów, domy zakonne i wreszcie buduje się w Płocku klasztor macierzysty przy kościele katedralnym. Popierają Kapłanów i Siostry w tych celach ludzie dobrej woli, przeważnie średniozamożni lub biedacy groszem swym wdowim. Snać Pan Jezus chciał, by Jego świątynia i schronienie dla osób poświęcających się życiu zakonnemu w Płocku, w tym Maryawickim Nazarecie, zostały pobudowane z grosza ubogich, ale chętnych i miłujących szczerze Pana Jezusa ludzi — z grosza maluczkich duchem i nawet — ciałem. Wszyscy niemal maryawici spieszą jaknajchętniej czy to z ofiarą, czy też z bezinteresowną pracą do pomocy w budowie katedry i klasztoru.

Wielce jednak znamienną, pocieszającą i godną zanotowania rzeczą są objawy serc dziecinnych niesienia pomocy naszym instytucyom.

Oto kilka faktów.

W parafii Długa Kościelna umarły na ospę dwie małe kilkoletnie dziewczynki, rodzone siostry, córeczki maryawity Łabędzia. Oszczędzały one drobne grosze, dawane im przez rodziców na dziecinne zabawki lub łakocie. Przed śmiercią ofiarowały te pieniądze bez niczyjej namowy na budowę kościoła i klasztoru w Płocku. Była to ich dziecinna, ale rzewna i poważna ostatnia wola. Czytamy z Cegłowa wiadomość, że dzieci po pierwszej Komunii Św. z własnej inicyatywy prosiły swych rodziców o udzielenie im po parę groszy dla Płocka.

Z kilku parafii dowiadujemy się, że dzieci zebrane pieniądze za jagody, ofiarowały na budowę swych parafialnych kościołów lub aparatów kościelnych.

W Strykowie dzieci niektóre, otrzymując od rodziców drobne datki na łakocie, oszczędzają je i zanoszą do maryawickiej pożyczkowo-oszczędnościowej kasy.

Przykłady godne naśladowania nawet przez starszych!

Wycieczka dzieci miejskich.

Dnia 29 czerwca odbyła się wycieczka dziatwy maryawickiej z miast Łodzi i Zgierza do poblizkich wiejskich parafii do Niesułkowa i Woli Cyrusowej. W wycieczce brały udział dzieci z kilku ochronek i szkół łódzkich i zgierskich, oraz Siostry ochroniarki wraz z rodzicami i krewnymi dzieci.

Do Strykowa Bracia wiejscy z powyższych parafii, zachęceni przez proboszcza Niesułkowskiej parafii W. O. Kazimierza, wyjechali po dzieci z furmankami. We wsi Lipka po wysłuchaniu w pięknym dużym kościele maryawickim Mszy Św. urządzono dla dziatwy przez miejscowe Siostry zakonne obiad. Po obiedzie dzieci parami, oddzielnie chłopcy i oddzielnie dziewczynki, uszykowane przez Siostry ochroniarki w długie szeregi — przy dźwiękach orkiestry — raźno i wesoło pośpieszyły do pięknego dużego lasu sosnowego, położonego o trzy wiorsty od Lipki przy wsi Wola Cyrusowa. Tu w lesie dziatwa miejska, szczególniej łódzka, pozbawiona w mieście powietrza zdrowego i widoku przestrzeni, czuła się bardzo szczęśliwą. Las dostarczał im czarnych jagód i woni leśnej w obfitości, ptaszki kwilące w lesie i dźwięki muzyki zadawalniały ich słuch, tak ogłuszany przez ciągły turkot miejski. Rozsypały się więc dzieci po całym lesie z dzbankami, kubkami, zbierając w nie, lub wprost do żołądka, czarne perełki leśne. Wkrótce usta i zęby dzieciarni zczerniały, jak sadze. Śmiech, chichot, śpiew rozlegały się głośnym echem po lesie; stare sosny lekkim poszumem wtórowały tym dźwiękom. Nad wieczorem urządzono w lesie gorącą kolacyę. Uczestniczyło w tej zabawie dziecinnej kilku kapłanów i Przewielebny Ojciec Biskup z miasta Łodzi. Po kolacyi dzieci na czele z ochroniarkami udały się do wsi Wola Cyrusowa. Tam gospodarze przyjęli ich na noclegi do swych izb i stodół. Nie było wielkich wygód w noclegu, lecz rozmaitość wrażeń sprawiała dzieciom wielkie zadowolenie. Dzieci, niektóre z zatęchłych izb i suteren miejskich, tu oddychały całą piersią świeżem powietrzem z pól i lasu lub z siana w stodołach. Dnia drugiego powtórzyło się to samo. Znów udano się do lasu i tam urządzono śniadanie i obiad. Trzeciego dnia furmankami dzieci odesłane były do Strykowa, skąd udały się do Łodzi.

Organizatorom tej wycieczki: Ojcom i Siostrom zakonnym, a przedewszystkiem gościnnemu O. Kazimierzowi, serdeczne za pośrednictwem naszego pisma składają dzięki.

Rodzice.

Z Równego (gub. Wołyńska).

Po siedmiomiesięcznem oczekiwaniu od podania prośby naszej, nareszcie dowiedzieliśmy się z największą radością, że wolno nam zbierać sie na Mszę Świętą i na inne nabożeństwa maryawickie w domu Honopków, a w mieszkaniu maryawitów Bołłoczków przy ulicy Zołotijewskiej i tuż naprzeciwko prawie dworca kolejowego. Jest tu nas zaledwie dwadzieścia osób maryawitów, ale wszyscy staramy się za każdą bytnością naszych Ojców, czyli, mniej więcej, co 2 tygodnie przystępować do Spowiedzi Św. i Komunii Najśw.; co dzień też prawie wszyscy adorujemy Pana Jezusa w swej ubogiej kapliczce.

Przykro nam wprawdzie, że nie mamy tu ciągłej obecności Przenajświętszego Sakramentu, aż do pobudowania specyalnej kaplicy; lecz uważamy to za Wolę Bożą ku podniesieniu większego szacunku do tej największej Świętości — i adorujemy w kapliczce.

Smutno też nam było, gdy z tak małego grona—przeważnie dla poprawienia bytu materyalnego — parę osób odstąpiło od Dzieła Miłosierdzia, ale cieszymy się, jak na miejsce odpadłych przybywają inni, — nowi gorliwsi maryawici. Widzimy stąd wyraźnie, jak żywotna i życiodajna jest sprawa, gdy się tak sama oczyszcza, aby rosnąć wtedy nazewnątrz, gdy będzie wielką wewnętrznie, w zupełnem połączeniu z Utajonym swym Zdrojem. To też wesoło nam, choć nas dawni znajomi i przyjaciele opuścili i prześladują nas.

Prosimy tylko kochanych naszych Ojców, o częste, choć w dniu powszednim „odwiedziny sakramentalne“, a wszystkich Braci i Siostry o modlitwę, abyśmy mogli nie tylko sami wytrwać, ale być narzędziem Bożem do wskazania jaknajwiększej liczbie dusz — jak słodki jest Pan dla tych, co Go miłują.

B. i S.

Maryawici z Równego.

Z życia religijnego innych Kościołów.

Czechy.

Starokatolicka gmina parafialna w Pradze postanowiła wybudować świątynię i tę świątynię na cześć wielkiego reformatora czeskiego i prawdziwego męczennika, ks. Jana Husa nazwać: „kościołem wielkiego Jana Husa.“ Ze względu jednak, że parafianie prascy lubo silni wiarą, ale słabi są w liczbę, przeto dla szybszego wykonania powziętego zamiaru parafialny zarząd gminy starokatolickiej w Pradze zwraca się do wszystkich wielbicieli cnót ks. Jana Husa o łaskawe nadsyłanie ofiar chociażby najskromniejszych, by świątynia ta była prawdziwym pomnikiem czci wśród narodu czeskiego przechowywanej dla tego bohatera i świadkiem żywej wiary w żywotność idei Husowych.

Łaskawe ofiary wdzięcznem sercem przyjmować będzie: „Starokatolicka parafia“ (Praga VII, Skroupowa № 216) w Pradze czeskiej.

Ameryka Północna.

J. Eks. ks. Biskup Hodur poświęcił w dniu 4 lipca cmentarz w Lowell (w stanie Massachussets) dla Polaków wyznawców Kościoła Polsko-Narodowego, a w dniu 6 lipca w Rochester udzielił Sakramentu Bierzmowania blizko 200 osobom.

Na synodzie prowincyonalnym w Priceburgu (Penns.) wybrani zostali jednogłośnie na delegatów na międzynarodowy starokatolicki kongres w Kolonii: ks. biskup Hodur ze Scranton i ks. proboszcz Bonczak z Priceburga. Obaj wybrani delegaci zawiadomili prezesa komitetu kolońskiego ks. proboszcza Bommera, że będą mieli dwa odczyty. Ks. biskup Hodur mówić będzie: „O przeznaczeniu człowieka,“ a ks. proboszcz Bonczak: „O znaczeniu Słowa Bożego“. Obaj wyżejwzmiankowani delegaci redagują czasopismo religijne p. tyt. „Wiara i wiedza“.

Prawo i sądy.

(C. d.)

O terminach do stawiania się w Sądzie i czynnościach przygotowawczych.

Jeżeli strona mieszka w Rosyi, w takim razie Sąd Okręgowy musi wyznaczyć jej termin miesięczny dla stawienia w Sądzie; dla znajdujących się za granicą prawo określa termin czteromiesięczny, gdy miejsce ich zamieszkania nie jest wiadomem. Nadto na stawienie się w Sądzie pozwanego, zamieszkałego w Rosyi, do terminu miesięcznego dolicza się czas na odległość, licząc na dobę, na drogach zwyczajnych po 50, a na kolejach żelaznych po 300 wiorst.

Termin liczy się od dnia wręczenia pozwanemu wezwania, albo od dnia ostatniego zamieszczenia wezwania w ogłoszeniach senackich.

Strony w terminie wyznaczonym obowiązane są stawić się w sądzie osobiście lub przez pełnomocników i zawiadomić kancelaryę Sądu Okręgowego o wybranem przez siebie mieszkaniu w mieście, gdzie sąd odbywa swe posiedzenia.

W mieszkaniu tem doręczone będą stronie wezwania sądu i akta sprawy od strony przeciwnej pochodzące, wrazie zaś niezawiadomienia kancelaryi przez stronę o miejscu jej zamieszkania, wspomniane papiery pozostają w kancelaryi sądu i uważają się za doręczone stronie.

W tymże samym terminie pozwany winien złożyć sądowi swoją odpowiedź na skargę, w której ma oświadczyć, czy przyznaje lub odrzuca żądanie powoda.

Do odpowiedzi załączyć należy tyle kopii jej i dokumentów, do niej załączonych, ile jest powodów w sprawie.

Kopia odpowiedzi i dokumentów, do niej załączonych, posyła się powodowi, który może w ciągu dwóch tygodni, licząc od dnia otrzymania tych kopii, przedstawić sądowi replikę na piśmie (w replice zbija dowodzenia powoda), lub żądać terminu wprowadzenia sprawy. Kopia repliki doręcza się pozwanemu, który może w ciągu dwóch tygodni, licząc od dnia otrzymania kopii repliki, złożyć w sądzie swą duplikę (znowu zbija dowodzenia powoda), lub żądać terminu wprowadzenia sprawy.

Gdy jedna ze stron w oznaczonym terminie nie złoży wyjaśnienia, strona przeciwna ma prawo prosić prezydującego w wydziale o wyznaczenie terminu sądzenia sprawy; po upływie zaś terminu dupliki, prawo to służy tak powodowi, jak i pozwanemu.

Strona przeciwna uwiadamia się o terminie wprowadzenia sprawy przez wezwanie.

Wszystkie powyższe formalności zachowują się tylko w sprawach, prowadzonych w Sądzie Okręgowym. W Sądach Pokoju w zawezwaniu dowiaduje się strona o terminie sądzenia sprawy i przychodzi lub przysyła adwokata, celem dawania objaśnień i bronienia swoich pretensyi; żadnych przygotowawczych czynności niema.

W krótkości zaznaczyliśmy powyższe czynności prawne, gdyż obznajomienie się z takowemi nie przedstawia żadnych prawie praktycznych korzyści dla nieprawników, którzy w Sądach Okręgowych nigdy prawie nie działają sami, lecz wyręczają ich adwokaci, a ci wiedzą dobrze, jakie czynności kolejno i w jakich terminach spełniać należy. Uważaliśmy jednak za konieczne chociaż w najgłówniejszych zarysach poznajomić naszych czytelników z tą częścią postępowania cywilnego, ażeby trzymać się systematycznego ciągu i dać należyte pojęcie całości. Nadto jesteśmy tego przekonania, że każdy obywatel winien znać najgłówniejsze normy prawne, choćby znajomość niektórych z nich bezpośrednio w praktyce była dlań zbyteczną.

Zresztą nie można powiedzieć, aby to, czegośmy powyżej nauczyli czytelników naszych, nie miało dla nich nawet pewnego praktycznego znaczenia. Przeciwnie! Adwokat ma często taki nawał spraw, że nie zdoła dopilnować interesów swego klienta, mimo najlepszych chęci. Ten ostatni więc powinien czuwać także ze swej strony nad biegiem sprawy, przypominać adwokatowi terminy sądowe i nawet niekiedy czynną nieść mu pomoc. A dla tego wszystkiego, przynajmniej to, cośmy wyżej powiedzieli, wiedzieć musi.

(C. d. n.)

Kronika.

KRAJOWA.

— Odpowiedzialność sądowa umysłowo-chorych. Wskutek opłakanej organizacyi opieki nad umysłowo-choremi w Królestwie Polskiem, wyrządzają oni dość liczne szkody ludności miejskiej i wiejskiej. Wynikające stąd sprawy o odszkodowanie strat zwykle pozostają dla poszkodowanych bez skutku, z tego powodu, że w kodeksie cywilnym Królestwa Polskiego niema wyraźnych wskazówek i specyalnych postanowień, kto powinien odpowiadać za szkody, wyrządzone przez umysłowo-chorych. Brak ten uzupełnia się w prawie ogólną zasadą, że każda wyrządzona szkoda powinna być wynagrodzona przez osobę, z winy której szkoda wynikła. Obecnie senat wyjaśnił, że na mocy obowiązującego w Królestwie Polskiem kodeksu, rodzice, przy których znajdują się umysłowo-chore dzieci, stają się odpowiedzialni za szkody, wyrządzone osobom postronnym, chociażby dzieci takie w trybie przepisanym przez prawo nie były przez sąd ubezwłasnowolnione.

— Przewrócenie pociągu. „Dien“ podaje szczegóły przewrócenia pociągu przez wiatr na linii Jekateryńskiej, co spowodowało około 100 ofiar.

Już od połowy czerwca na południowo-wschodnim dystansie kolei tej srożył się prawie bezustanku cyklon, który wyrywał z korzeniem drzewa, obalał domy i t. d.

12 lipca szedł ze średnią szybkością pociąg towarowo-osobowy № 93 posiadający 8 wagonów klasy 4, przepełnionych robotnikami.

Nagle, gdy pociąg zbliżał się do przystanku Bużycznyj, zrobiło się ciemno. Rozległ się trzask. Pociąg ruszył z szaloną szybkością. Wtem huragan wzniósł pociąg (ważący 32,000 pud.) w powietrze i zrzucił go z nasypu.

Parowóz oderwał się i odleciał o kilkadziesiąt sążni, 7 wagonów uległo zdruzgotaniu 3 przewróciły się kołami do góry.

Wobec nieustającego cyklonu niesienie pomocy było bardzo utrudnione. Według informacyi otrzymanych przez zarząd kolei ilość

rannych przewyższa 100, z tego 28 bardzo ciężko.

— Huragany. W zeszłym tygodniu w obrębie kolei południowo-zachodnich szalały burze i huragany.

W wielu miejscach padał ulewny deszcz, wskutek czego tor kolejowy w wielu miejscach został uszkodzony lub nadwerężony. Pociągi przychodziły ze znacznem opóźnieniem.

Na st. Szepetówce podczas nawałnicy piorun uderzył w położone niedaleko dworca kolejowego składy intendentury, w których przechowywano znaczną ilość siana. Po chwili pomimo ulewnego deszczu wszystkie składy intendentnry stanęły w ogniu.

Walka z rozszalałym żywiołem była niemożliwa, więc też usiłowania straży ogniowej miały wyłącznie na celu umiejscowienie ognia i obronę przed płomieniami dworca kolejowego i innych sąsiednich budowli.

Dzięki energicznej akcyi ratunkowej ogień umiejscowiono ratując w ten sposób dworzec i domy urzędników kolejowych. Straty intendentury są bardzo znaczne.

Ze stacyi Wendyczany donoszą, że uderzeniem piorunu zabita została 23 letnia podróżna Marya Medici.

Ulewy wyrządziły znaczne spustoszenia na polach.

Szalała też burza w okolicach st. Pojaski linii kowelskiej. Komunikacya telegraficzna została przerwana. Pociągi przyszły ze znacznem opóźnieniem.

— Pamiątki historyczne w Pińsku Korespodent „Kuryera Lit.“ z Pińska pisze o istnieniu wielkiej ilości pamiątek historycznych w tem miejscu. Są tu takie skarby przeszłości, jak np. starożytna fundacya w ziemi i odwieczny, odnoszący się do niej pergamin. Kościół parafialny piński posiada do dziś dnia ziemię, którą Kazimierz Jagiellończyk nadał Franciszkanom pińskim na wieczne nabożeństwo za duszę ojca swego Władysława Jagiełły.

Przechowywany z pietyzmem pergamin opiewa dosłownie, że nadaniem ziemi przy dzisiejszej wsi Ochowie i osadzie Rudce, W. Ks. litewski Kazimierz w r. 1445—obdarzył klasztor piński: „pro animae genitoris nostri carissimi salute“.

Ostatniemi czasy rozeszła się wieść, że obecny dziekan piński, ks. Stanisław Wojtik sprzedaje tę ziemię częściowo i obecnie reszta jej jest zakwestyonowana, a to wszystko bez żadnej potrzeby, gdyż starożytny kościół piński jest w dochody dostatecznie zaopatrzony. Parafianie pińscy zamierzają w tej sprawie zwrócić się do arcybiskupa, aby on decyzyą swoją tę ziemię przez zapis swój historyczną, jedną z najdroższych pamiątek parafii, przy niej zachować rozkazał. Czy im co z tego przyjdzie, czas pokaże.

— Bandosi. Od lat kilku zaprzestali przybywać do Królestwa Polskiego na czas zbiorów robotnicy galicyjscy, zwani „bandosami“. Brały ich prawie wszystkie większe dominia w miejscowościach, gdzie zachodził brak miejscowego robotnika do żniwa, a choć koszty płacy „bandosów“ były większe, jednak mieli oni dwie nieocenione dla gospodarzy zalety: pracowali nadzwyczaj dokładnie, zwłaszcza kosą, oraz wykonywali robotę przeważnie na akord, godząc się od pola i wykonywując je jaknajszybciej.

Od chwili, gdy kierunek parcelacyi większych posiadłości przybrał teraźniejsze rozmiary, które doprowadziły do spadku większej własności z 14,000 dominiów w Królestwie Polskiem do 6,000, bandosi zaprzestali przyjeżdżać z Galicyi dla braku terenu pracy, na mniejszej bowiem własności byli już niepotrzebni. Jednak należy stwierdzić fakt, iż w tymże czasie, pomimo spotęgowania mniejszej własności ze wzrastającą parcelacyą, brak robotników rolnych w porze zbiorów jest większy, niż był dawniej, z powodu wędrówek włościanina na letnie zarobki do Prus i masowej emigracyi z powiatów nadgranicznych do Ameryki.

— Znowu spalenie się Żydów. We wsi Nowiny pod Miechowem w gub. kieleckiej wynikł w nocy pożar w domu Chaima Lewkowicza. Ogień powstał w stodole i przerzucił się na dom. Lewkowicz i jego żona zdołali wyratować 4 swoich dzieci, gdy zaś powrócili po 5-e, dach się zawalił i wszyscy troje ponieśli śmierć w ogniu.

— 2 konie zabite przez pszczoły. We wsi Przerytce, gm. Dobiegniewo, na Kujawach, rój pszczół, podrażnionych przewróceniem ulów, opadł parę koni gospodarza Hienki. Jedno z opadniętych przez owady zwierząt rzuciło się do wody, co jednakże nie zrobiło mu ulgi i oba konie wkrótce zdechły.

ZAGRANICZNA.

* Bankructwo finansowe w Czechach. Znane jest rozpaczliwe wprost położenie finansowe Czech, wywołane obstrukcyą sejmową, powodującą zastój w ściąganiu podatków krajowych.

Wydział Krajowy w Pradze otrzymał właśnie odpowiedź rządu w sprawie wniosków co do podwyższenia podatków krajowych i podatku od piwa. Rząd wnioski odrzucił, motywując odmowę tem, że takie podwyższenie przeprowadzić można tylko w drodze ustawy sejmowej.

Na poufnem posiedzeniu młodoczeskich organizacyi krajowy referent finansowy przedstawił obecny stan finansowy Królestwa czeskiego. W chwili, gdy mówił, znajdowało się w kasie 60,000 kor., gdy zaś 1 sierpnia wypadnie zapłacić 45,000 kor. procentu od długów, kasa krajowa mieć będzie dn. 2 sierpnia 15,000 kor. gotówki. Referent nazwał też sytuacyę poważniejszą, niż kiedykolwiek. Zdaniem jego, nie pozostaje nic innego, jak zaciągnięcie nowych długów; ale czy uda się je uzyskać? Referent godził się na projekt rządowy ustanowienia cesarskiej komisyi krajowej, mającej, po złożeniu mandatów przez członków Wydziału Krajowego, objąć agendy tego ostatniego. Byłby to cios dla niemieckiej obstrukcyi. Projekt ten jednak upadł. Obecnie konstytucya krajowa zostanie zawieszona i ustanowiony komisarz rządowy.

* Nowy zwrot w Chorwacyi. Mianowanie hr. Pejaczewicza na stanowisko ministra Chorwacyi oraz dymisya Cuvaja, który pełniąc przez 18 miesięcy funkcye komisarza królewskiego, dał się krajowi we znaki, aczkolwiek znamionują poważny zwrot ku lepszemu w położeniu Chorwacyi, nie oznaczają jeszcze przywrócenia stosunków konstytucyjnych. W tych dniach mianowany zostanie nowy komisarz królewski, który będzie miał dopiero za zadanie utorować drogę do mianowania bana. Jak słychać, następcą Cuwaja jest baron Iwan Skerlecz, radca ministeryalny w węgierskiem ministeryum spraw zagranicznych. Dopiero w jesieni zamianowany zostanie ban, którym będzie baron Paweł Rauch, a równocześnie przywróconą zostanie w Chorwacyi konstytucya. Pragmatyka kolejowa, usuwająca język chorwacki ze wszystkich urzędów kolejowych w Chorwacyi, uchwalona przed kilku laty przez dzisiejszą opozycyę węgierską, ma być w jesieni przez parlament węgierski zmieniona, przez co rząd spełni jedno z najważniejszych życzeń chorwackich. W jesieni też odbędą się w Chorwacyi wybory do Sejmu i nareszcie kraj odzyska swobody konstytucyjne. (Chorwacya—w Austryi).

* Od pioruna. Niezwykły wypadek zdarzył się 22 lipca w Brodku pod Żórawnem na Górnym Śląsku.

W czasie dojenia krów wybuchła straszna burza z piorunami. Piorun uderzył w oborę i zabił większą część krów. Kilkanaście krów, których piorun nie dosięgnął, udusiło się od żaru i dymu z zapalonego siana.

Powstała straszna panika. Służba zajęta dojeniem rzuciła się do ucieczki i ocalała.

W krótkim czasie z obory pozostała kupa zgliszcz dymiących i szkieletów zwęglonych po 66 krowach.

Szkoda materyalna znaczna, gdyż tylko połowa krów była ubezpieczona.

* Gwardya watykańska. Bunt gwardyi papieskiej zwrócił uwagę całego świa-

---

Oszczędność.

Chcąc należycie spełnić obowiązek gospodyni, trzeba wszystko dobrze obmyślić, obrachować i zastanowić się, na czem możnaby bez krzywdy rodziny, czeladzi i dobytku oszczędzić. Większość gospodyń zwykle rządzi się tak: póki zapasów dosyć, używa obficie, bez zastanowienia się. Takim sposobem niedługo one wyczerpują się, a dopiero, gdy zostanie niewiele, zaczynają gospodynie odmawiać domownikom najgwałtowniejszych potrzeb. Gdy się doczekają nowych kartofli, gotują ich takie gary, że prawie połowa zostaje. Dzieci niszczą je masami przez pieczenie ich na polach i pozostawianie w popiele niedojedzonych. Takież gospodarstwo idzie z kaszą, mąką. Wszelką niedojedzoną kaszę zlewa się dla trzody, bo odgrzewanego niebardzo chcą jeść, a gospodyni nie umie przyrządzić tak, aby się nawet nie poznali, że to odgrzewane. I w wydawaniu pożywienia dla bydła tracą miarę w jesieni. Niedojedzony przez konie obrok spasają szczury. W korytach trzody tęchną resztki pokarmu, a nasypane na to świeże, traci smak, wskutek czego świnie jeść przestają. — Gospodyni frasuje się, że to z przyczyny choroby, a to z przyczyny rozrzutności. Zapasów używa się hojnie, to tamto się sprzeda, aby kupić dziewczynie dziesiątą spódnicę, synek potrzebuje nowej marynarki i papierosów, a tata może użyć monopolki. Ktoby tam chodził na zarobek, kiedy jest co jeść w chałupie. Jednem słowem: jeść i spać, to raj na ziemi. Szkoda że nie trwa on cały rok. Niech-no tylko zapusty się skończą, bieda zaczyna doskwierać, zapasy się wyczerpują, a do żniw jeszcze daleko. Cały porządek w gospodarstwie zmienia się do niepoznania. Domacawszy się resztki kaszy i mąki gospodyni niby ze względu na wielki post gotuje tylko dwa razy dziennie. Na wielkanocne święta robi się ostatni wysiłek. Wybiera się co jest lepszego, rznie ostatnią

ta na tę małą armię, uchodzącą tylko za sprzęt zbytkowny, służący do wyrażenia powagi monarszej papieża.

Korespondent paryskiego „Tempsa“ podaje ciekawe szczegóły o organizacyi tej jedynej w swym rodzaju armii. Składa się ona z czterech korpusów, które dosyć wyraźnie się różnią pomiędzy sobą i z których każdy ma swe własne, ściśle określone zadania, swych własnych oficerów i mundury. Najwspanialszą jest gwardyą szlachecka, którą Pius VII utworzył po powrocie z Fontainebleau; gwardya ta przeznaczona jest wyłącznie do usług przy osobie papieża, oddaje honory przy odwiedzinach monarchów i t. p.

Do gwardyi tej przyjmuje się tylko młodych ludzi wysokiego pochodzenia szlacheckiego. Zwyczajny szeregowiec posiada stopień oficerski, a kapitan gwardyi, książe Rospigliosi, posiada rangę generała dywizyi.

Drugi korpus, gwardya palatyńska, składa się z obywatelskich żywiołów rzymskich, i tutaj szeregowcy posiadają rangę oficerską. W gwardyi tej służą młodzi ludzie z najbogatszych rodzin rzymskich. Dwa dalsze korpusy mają służbę trudniejszą; są to gwardya żandarmów, pełniąca służbę policyjną, i gwardya szwajcarska, która stanowi właściwą załogę, mającą za cel obronę i bezpieczeństwo w mieście papieskiem. Gwardya ta liczy 110 żołnierzy. Na czele jej stoi jeden pułkownik, dwóch majorów, trzech kapitanów i 5 do 6 poruczników.

Głównem jej zadaniem jest stawianie szyldwachów i posterunków na większych placach, gankach, kurytarzach i przedpokojach papieskich rozległego budynku watykańskiego. Gwardziści składają się z samych Szwajcarów, wszystko młode i wspaniałe postacie żołnierskie.

Strój ich jest nader malowniczy, może najświetniejszy ze wszystkich armii świata, wykonany na podstawie szkicu sławnego malarza Michelangelo. Pobierają wysoki żołd i już po 10 latach otrzymują pensyę dożywotnią. „Köln Volksztg“, która sprawą powyższą zajmuje się również w dłuższym artykule zaznacza, że pułkownik Repond, komendant gwardyi szwajcarskiej, odkrył niestrzeżony dotąd ganek podziemny, prowadzący do przedpokojów papieskich i to było pierwszym powodem do rozruchów, bo Repond począł zaprowadzać dyscyplinę wojskową.

Główną atoli przyczyną buntu Szwajcarów był zakaz odwiedzania wesołych oberży i winiarni na Borgo. Zniewieściali i rozpróżniaczeni Szwajcarzy, zmuszeni do odbywania akuratnego swych powinności wojskowych przez energicznego pułkownika, zaprotestowali tak dobitnie, że pułkownik zmuszony był chwycić za rewolwer.

Dymisyowani gwardziści, opuszczając swe koszary w Watykanie, wydawali okrzyk na cześć Garibaldiego.

---

sztukę trzody, choćby nawet dobra na maciorkę była i miała słoninę cienką; ostatnią ćwiartczynę żyta pytluje się, a nawet często za pożyczane pieniądze bierze się mąki na placki. Matka znowu zaczyna szafować jadłem. Odżyli wszyscy po wielkim poście. Jest to ostatnie użycie przed żniwami. Komora doszczętnie się wypróżniła; w śpichrzu i stodole pustki. Cała nadzieja w dole z kartoflami przeznaczonemi na sadzenie, może się jeszcze co zostanie do jedzenia. Zaczyna się gotować raz na dzień, a tu dzień wiosenny długi, nie można wygodnie spoczywać, lecz trzeba przykładać się do pracy nie na żarty. Parobek o kawałku suchego chleba nie może wytrzymać przy orce, wcześniej wraca do domu, wyprzęga konie, pęta i puszcza do sadku. Ojciec gdera, że zawcześnie wrócił z pola, ten narzeka, że ma ciężką robotę, matka napędza córkę, aby pospieszyła się z ropaleniem ognia, ona odgaduje się opryskliwie i wypędza tłoczące się do izby dzieciaki, — wszyscy głodni i źli kręcą się za jedzeniem. O jakby się przydały teraz resztki niedojedzonej warzy w jesieni, i obrok dla bydła, które ledwie nogami włóczy, i ma pozapadane boki.

Wszystkiemu winien nierząd i złe obrachowanie gospodarza. Zaraz z jesieni należy obliczyć, ile się zbierze korcy kartofli, i wyrachować ile trzeba zużyć dziennie.

Naprzykład, jeżeli gotuje się trzy razy dziennie, to najmniej dwa razy dziennie trzeba warzyć kartofle czy na jarzynę, czy na zupę. Jeżeli rodzina składa się z 4 osób, dwóch dorosłych i dwojga dzieci, to je można policzyć za jedną dorosłą to wszyscy zjedzą na dzień dwa garnce, to na dwa tygodnie 28 i t. d. Tak samo należy obliczyć wszystkie zbiory i obliczyć, na jak długo starczą. Gospodyni powinna dbać, aby domownicy chodzili porządnie i czysto odziani. Brudy nie powinny leżeć długo trzymane, bo wżera się w tkaninę i trudno go odeprać. Dzieci od małego należy przyzwyczajać do utrzymania czystości w ubraniu,

Burze i powodzie za granicą.

Na Podhalu. Katastrofa jaka zaszła na Podhalu na stokach karpackich, była prawdopodobnie jedną z największych, jakie w tym roku zdarzyły się w naszym kraju. Zniszczenia dzisiaj jeszcze nie można ocenić, albowiem wobec znanej powolności tamtejszych władz i wobec zniszczenia mostów nie wszędzie można dotrzeć, a więc statystycznych dat brak, jakkolwiek to o czem już dotąd wiemy, słusznie nazwać można katastrofą. Główny pukt katastrofy znajdował się koło Chabówki, gdzie krzyżują się drogi do Krakowa, Zakopanego i Nowego Sącza. Jeśli jednak w samej Chabówce skończył się na zerwaniu starego mostu, oraz rozlaniu się szeroko Raby, która wezbrawszy, zalała okoliczne pola, to tylko dlatego, że wieś i stacya znajdują się na wyniosłem miejscu. W każdym razie trzy rzeki Skawa, Raba i Dunajec dały się we znaki i okolicznym miejscowościom, tak, że ludzie od wielu lat takiej katastrofy nie pamiętają. Skawa zrządziła stosunkowo najmniej szkód, jednakże sporo ucierpiał od wylewów powiat myśleniecki w okolicy Jordanowa i Makowa, oraz wadowicki i same Wadowice. Raba stosunkowo sprawiła najwięcej szkód. Nieznaczny i niepozorny potoczek górski zamienił się w potężną rzekę, która staczając całe masy wód zabierała po drodze wszystko, co tylko się dało. Od Sieniawy zniszczyła Raba zupełnie gościniec, prowadzący z Nowego Targu do Chabówki. Miejscami z murowanego gościńca nie pozostało ani śladu, a wezbrany potok w tem właśnie miejscu obrał sobie koryto, niósłszy sporo głazów i kamieni, oraz drzew z korzeniami, kłód i belek rozmaitych z zerwanych mostów, stodół i t. d. Zniszczywszy gościniec w kilku miejscach, woda podmyła obok prowadzący tor kolejowy na przestrzeni Zakopane—Chabówka.

Między Sieniawą a Rabą Wyżną woda z taką siłą uderzyła w nasyp kolejowy, że usunęła go na przestrzeni kilkunastu metrów. Szyny zawisły w powietrzu, co na szczęście spostrzeżono na czas i nadjeżdzające pociągi cofnięto. Odtąd w tem miejscu odbywa się od soboty ruch kolejowy przez przesiadanie, co wobec sporego zastępu chłopców góralskich, przenoszących pakunki, nie jest połączone ze zbytniemi przykrościami.

Natomiast znaczniejszego zniszczenia dokonała Raba w okolicach Rabki. Między stacyami Rabką a Zarytem przerwała woda tor na znaczniejszej przestrzeni. Mimo to przerwa ta nie jest groźną, jak na linii zakopiańskiej, z tego powodu, ponieważ okolice te mają połączenia inne, podczas gdy do Zakopanego jest tylko jedno, wskutek czego utrudniony jest obecnie dowóz do Zakopanego wszelkich produktów. Jest jednak nadzieja, że wkrótce

---

a przywykną do porządnego utrzymania odzieży. Matka tym sposobem zaoszczędzi czasu i mydła na pranie. Z gotowym groszem należy obchodzić się ostrożnie, bo wydać łatwo, a zarobić trudno. Nie żałować jednak, ani skąpić nigdy na kościół i jałmużny biednym. Nigdy nie należy wydać do ostatniego grosza, bo może wydarzyć się coś niespodziewanego, i pieniądz będzie koniecznie potrzebny. Najbardziej jednak należy oszczędzać czas, który nasze gospodynie tak trwonią. Wstanie późno, łazi po izbie bez potrzeby, zamiast zwijać się żwawo, śniadanie przyrządzić; to wyjdzie, spotka się z kumą, pogada, poplotkuje. Takie łażenie bez celu i gadanie próżne do niczego dobrego nie doprowadzi. Każda dobra gospodyni powinna wieczorem po pacierzu ułożyć plan na dzień jutrzejszy; a rano wstawszy, wydać każdemu rozporządzenie.

Ponieważ mamy paliwa coraz mniej i coraz ono droższe, powinniśmy nauczyć się je oszczędzać. Wiele gospodyń jak tylko z łóżka wstanie ogień, rozpala i nastawia czystej wody, która gotuje się niepotrzebnie, tylko parą napełnia izbę, a gospodyni dopiero idzie po kartofle. Tak się nie robi. Wstawszy, należy umyć się, następnie przyrządzić wszystko do gotowania, i dopiero rozpalić ogień. Do oszczędności przyczynia się porządek, który wszędzie utrzymać należy. Od utrzymania porządku w komorze, piwnicy, w zapasach spożywczych zależy ich dobroć. Niema nic gorszego jak zatęchła kasza i mąka. Gdy się reszty klusek nie nakryje, to wieczorem aż się czerni od much i odgrzać ich nie można i naturalnie że pójdą w szafel dla trzody. Gdy w izbie wszystko stoi na swojem miejscu, to aż milej spojrzeć. Do rzeczy ułożonych w skrzyni trafić można i po ciemku, gdy leżą ułożone porządnie, lecz skoro leżą tam jak groch z kapustą, to miętoszą się, niszczą, na nic pranie, prasowanie—marnuje się mydło ogień i czas. Przez należyty porządek unika się złości, gniewu, obrazy Boskiej, oszczędza się rzeczy i czasu na szukanie. (Dok. n.)

tory zostaną naprawione i ruch normalny zostanie przywrócony. Natomiast wobec tego, że na Podhalu wsie rozłożone są przeważnie na stokach gór, a doliny są mniejsze, ludność nie została tak dotknięta powodzią, jak w okolicach Rabki i Mszany. Zerwało tu całą masę mostów, uniosło wiele zagród z dobytkiem, a nawet krowami, bo jakkolwiek katastrofa zaszła w dzień, jednak szła tak gwałtownie, że niejednokrotnie nie starczyło czasu na ratunek.

Niezależnie od Raby szalał Dunajec. Już na następnej stacyi za Sieniawą, około miejscowości Lasek zniszczyła woda tor kolejowy na tej samej linii zakopiańskiej i naruszyła most kolejowy. Na szczęście zniszczenie było tu niewielkie i zostało natychmiast usunięte.

Pod Nowym Targiem szalał Dunajec z żywiołową siłą, zalewając przedmieścia i okoliczne pola. Most na Dunajcu jednak ocalał. Mimo tych niepomyślnych oznak i wiadomości ruch gości nietylko się nie zmniejszył, ale znacznie się wzmógł. Pierwszym pociągiem puszczonym po katastrofie, mimo iż niezbyt było pewne, czy połączenie uda się uzyskać wyjechało do Zakopanego około półtysiąca osób i codzień tyle zjeżdża.

Straty spowodowane wylewami są znaczne, wprost olbrzymie. Zniszczone zostały plony i dobytek, zamulone pola na ogromnych przestrzeniach, zniszczone dziesiątki mostów, po robotach regulacyjnych nawet śladu. Nędza grozi całemu Podhalu, a że rok ubiegły również nie dopisał, więc katastrofa jest zupełną. (Podhale—we wschodniej Galicyi).

Myślenice. Raba i Skawa z dopływami wylały. Wszystkie wsie okoliczne zalane, stan wody ponad 5 metrów. Plony i wszelkie komunikacye zniszczone. Znaczna część powiatu myślenickiego zupełnie od świata odcięta.

Rzeszów. Niedawno w nocy szalała nad Rzeszowem i okolicą burza. Skutkiem piorunów, wybuchło w okolicy kilka pożarów. Następnie zaś przeciągnęła również burza, skutkiem której były pożary w okolicy.

Medyka. W Medyce szalała trąba powietrzna, połączona z oberwaniem chmury. Plony w polach zniszczone, drzewa połamane, płoty poobalane, dachy z domów pozrywane.

Żegiestów. Poprad wystąpił gwałtownie z brzegów i rozlał się na płaskie brzegi po obu stronach: węgierskiej i galicyjskiej. Wylew zaznaczył się najgroźniej koło Rytra, powodując przeszkody w ruchu kolejowym.

Poznań. W znacznej części Wielkiego Księstwa Poznańskiego szalały ciężkie burze. Mianowicie na Kujawach pioruny spowodowały pożary. W Inowrocławiu uderzył piorun kilkanaście razy i wyrządził szkody. Między innemi, uderzył też w starożytny kościół św. Mikołaja, niszcząc lampę elektryczną na chórze i zegar. Nie obyło się też bez ofiar w ludziach. Największe straty poniosły powiaty: wągrowski i inowrocławski.

Cieszyn. Między Frysztakiem a Karwiną ruch wstrzymany. Olbrachcice i Stonawa stoją pod wodą. Kościół w Stonawie, stojący na kopcu, zalany wodą na 25 cm. wysokości. Szkody obliczają przynajmniej na pół miliona.

Marmarosz-Sziget. Z powodu ponownych obfitych opadów deszczowych, połączenie kolejowe z Galicyą jest przerwane.

W Austryi górnej, dolnej i Styryi szalały gwałtowne burze z piorunami, a niebywale silny wicher i nagłe powodzie wywołały w wielu miejscach żywiołową katastrofę. W okolicach Dünkrutu huragan porwał i odrzucił o kilkanaście metrów zaprząg z końmi, a pracujący w polach robotnicy trzymać się musieli drzew, by się oprzeć sile wiatru. W Weidendorf piorun zapalił zabudowania wiejskie, gdy fale zalały całą osadę. W nurtach znalazły śmierć dwie kobiety. W Gracu—stolicy Styryi — dwa niewielkie strumienia gwałtownie wezbrały i tak nagle zalały część miasta, że mieszkańcy zalanych wodą dzielnic zaledwie uszli z życiem. Ponieważ woda doszła do wysokości okien parterowych, przeto kilkaset mieszkań i sklepów zostało zupełnie zalanych. Cała wschodnia willowa część miasta zamieniła się w przeciągu kilku godzin w jezioro. Woda wdarła się do kościoła Serca Jezusowego, zatopiła dolną część kościoła aż po stopnie ołtarzy. W koszarach zawaliły się pod naciskiem fal mury; kilkanaście koni zostało zabitych, reszta w popłochu rozbiegła się po mieście. Nie obeszło się bez ofiar w ludziach; kilku mieszkańców suteren, zaskoczonych nagłą powodzią utonęło.

Szkody oceniają mieszkańcy przeszło na milion koron. Ostatni raz powódź, która takie wielkie wyrządziła szkody, nawiedziła miasto w 1889 roku.

---

* * *

Kiedy chcąc zgłębić życia tajemnice,
Rozum zamilknie na twoje pytanie,
A piekło zwątpień ciśnie błyskawicę
Jak ostry sztylet, co duszę rozrania,
Pośpiesz do krzyża jedynie
Jak promień łaski, wiara w duszę spłynie.

Dział gospodarczy.

Poplony.

(Dok.)

Gospodarze siejcie poplony!

Błąd wielki popełniają ci gospodarze, którzy pozostawiają ścierniska swoje bez obsiewki. Powinni starać się, by po pierwszym plonie jeszcze zebrać drugi, dodatkowy plon, który się nazywa poplonem. Nie będzie on tak wielki jak pierwszy plon, ale zawsze będzie wielką pomocą w gospodarstwie. Ścierniska zużytkować można nie tylko pod uprawę zielonych nawozów, lecz także pod uprawę paszy na jesień, do żywienia nią w stajni i oborze. W tym celu zasiewa się rośliny szybko rosnące, które się albo sieje pojedynczo, np. wykę, lub miesza się na mieszankę. Najprostszą mieszanką będzie groch z wyką, jęczmieniem i owsem. Prócz opisanych wyżej mieszanek są jeszcze inne zasiewy ścierniskowe.

Doskonałemi roślinami do zasiewu na ścierniskach są: gorczyca biała i tatarka wielka pastewna. Można je razem mieszać, lub z dodatkiem grochu i wyki. Samej gorczycy zasiewa się na mórg, gdyby kto siał 50 funtów, t. j. 6 garncy, tatarki zaś około 150 funtów; w mieszance sieje się razem 30 funtów gorczycy i 75 funtów tatarki. Ściernisko się spokłada, zasiewa się ziarno na skibę, przywłóczy dwukrotnie i zawałkuje. Po 7—9 tygodniach można je już kosić na paszę zieloną. Daje się je pocięte na sieczkę z plewami lub sieczką ze słomy.

Szporek wielki nadaje się także doskonale do zasiewu na ścierniskach na polach piaszczystych ale żyznych. Ściernisko się pokłada, włóczy i szporek zasiewa, przywłóczy płytko i przywałkuje mocno. Na mórg idzie nasienia 30 funtów.

Jeżeli niezbyt suchy czas się trafi, to już po 6 tygodniach można szporek kosić na paszę, a dodatek jego do karmy dla krów dojnych przyczynia mleka. Kto trzyma owce, jak np. w okolicach Niesułkowa potrzebuje dużo pastwiska, a chcąc podorać ścierń, z korzyścią może pola obsiać szporkiem, który daje wkrótce bardzo żyzne pastwisko, ciągle odrastające. Na mniej żyznych polach licho rośnie. Nasienie jego jednak tanie i mało wychodzi na mórg, więc warto o niem pamiętać. Nasienie grochu, wyki bywa dużo kosztowniejsze. Uważać trzeba, aby szporek nie dojrzał i nie wysiał się na polu, gdyż wtedy silnie ziemię wyczerpuje i pole zachwaszcza.

Można również siać na wczesnych ścierniskach len, który do jesieni daje niezły zbiór włókna.

Rzepa wielka ścierniskowa, angielska, zwana „turnipsem“, zasiana na ścierniskach, daje dobrą paszę dla bydła i trzody i dlatego bardzo się opłaca, ale wymaga roli żyznej i zwięzłej.

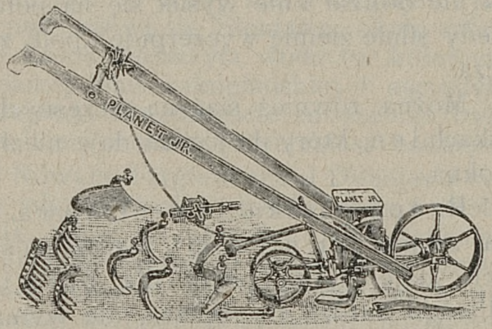


Rzepa angielska czyli turnips.

Zasiewa się ją na ściernisku spokładanem rzutowo, zawłóczy i przywałkuje. Nasienie jej jest bardzo tanie, po 60 kop. funt, a wychodzi go 5—6 funtów na mórg, więc dla gospodarza nie przedstawia trudności z dużym wydatkiem. Przy zakupie nasienia rzepy trzeba być ostrożnym i brać tylko z pewnych źródeł, gdyż zwykła rzepa drobna nie daje ani połowy tego plonu, co prawdziwa angielska.

Po wzejściu rzepy, gdy już ma parę listków, trzeba pole zabronować, aby chwasty wyniszczyć, rzepę przerzedzić. Chociaż mniej kłopotu przedstawia siew rzutowy, ale większy plon bywa ze siewu rzędowego w rzędy na 12 cali odległe. Siew rzędowy najlepiej uskutecznić w drobnych gospodarstwach za pomocą amerykańskiego siewnika zwanego „Planet Jr“, którego podobiznę tu podajemy.

Warto, aby się gospodarze i warzywnicy dobrze zapoznali z tem pożytecznem narzędziem, gdyż może ono oddać wielkie usługi w rolnictwie i służyć może nie tylko do siewu, ale też i do obsypywania obsypnikiem, pielenia nożami pielnikowymi, wzruszania ziemi radełkami, grabienia i t. d. Siewniczek można odejmować, a te części w miarę potrzeby dodawać.



Planet Jr.

Niechże i nasi bracia gospodarze wezmą się do poplonów,aby intensywniej gospodarując, wyczerpać największe korzyści ze swego gruntu, by lepiej go wynawozić, więcej zbierać paszy, mieć lepszy inwentarz, lepszy obornik, a przez to podnieść swoje gospodarki w kulturze.

Cz. K.

Z praktyki.

Z Gozda.

Dowiadujemy się, że maryawici z Gozda, parafii Okrzeja w gub. Siedleckiej, gromadnie sprowadzili 2 wagony sztucznych nawozów, mianowicie tomasówkę i sól potasową, aby użyć je pod oziminy, dodając pod żyto na mórg 2 worki tomasówki i worek soli potasowej.

Bardzo nas cieszy ten objaw. Jest to mała próbka kooperacyi, kiedy ludzie gromadnie zmawiają się, aby wspólnemi siłami, a więc tańszym kosztem, radzić dla swego dobra. Będzie to z największym dla nich pożytkiem, gdyż obornik swoim porządkiem dadzą jak zwykle pod ziemniaki, burak pastewny lub inne zboże, a żyto dostanie swój nawóz, za który sowicie im się odpłaci i tanim kosztem będą mieli nawiezione wiele gruntu. Będzie to i przykładem dla innych, żeby podobnie się łączyli i organizowali w celach poprawy swego bytu. Szkoda tylko, że Bracia tak mało powiadamiają naszą Redakcyę o tem co robią wśród siebie, że nie przysyłają nam bardziej szczegółowych wiadomości o swoich próbach i praktykach. Redakcya nasza chętnie przyjmie każdą wiadomość o postępie w rolnictwie i podzieli się nią z innymi Braćmi-rolnikami. Pragnęlibyśmy, żeby Bracia z Okrzei nadal organizowali się gromadnie, szczególniej, aby założyli kółko rolnicze, któreby zajęło się sprowadzaniem nawozów sztucznych, ulepszonych odmian zbóż i roślin do siewu, np. żyta petkuskiego, lub dańkowskiego w pierwszym odsiewie; dalej by kółko nabyło wspólnie potrzebne narzędzia rolnicze, np. żniwiarkę, siewnik rzędowy, młocarnię; by zajęto się uświadamianiem szerszego ogółu gospodarzy o postępowym sposobie gospodarowania, o podniesieniu hodowli inwentarza; a kiedy już przy pomocy kółka rolniczego podniesie się kultura i podwoją się urodzaje, by kółko przystąpiło do założenia mleczarni spółkowej i przy jej pomocy podniosło trzykrotnie dobrobyt Braci-gospodarzy.

Z Prędocina.

W Prędocinie Brat Bartos nabył sobie z Wierzbnickiej fabryki dwuskibowiec, któryśmy oglądali. Prawda, że dość kosztowne to narzędzie, bo kosztowało go 30 rubli, ale zato bardzo spore w robocie. Oglądaliśmy go. Na kółkach, lemiesze szerokie, odkładnice dobrze wygięte, przez co lekko chodzi w parze koni; rączką ustawiać go można na większą lub mniejszą głębokość. Robi w gruncie czysto i pięknie. Bardziej potrzebne jest to narzędzie dla tych gospodarzy, co mają więcej gruntu, bo nie potrzebują marudzić z robotą, odwalając 2 skiby. Szczególniej pożyteczne jest w lecie, przy podorywce ściernisk, kiedy to każda chwila jest bardzo droga i gospodarz nie może dać sobie rady z robotą. Przy sprzęcie bowiem zboża natychmiast, póki rola wilgotna, powinno się podorać ściernisko, a pozostawianie roli bez uprawy odłogiem bardzo ujemnie odbija się na przyszłych urodzajach. Prócz dwuskibowca Brat Bartos sprowadził żniwiarkę, co mu ogromnie ułatwia sprzęty.

Poradnik gospodarski.

Pytanie. Chcę po sprzęcie seradeli na paszę siać żyto. Jaki dać sztuczny nawóz i kiedy go zasiać? *P. N.*

Odpowiedź. Ponieważ po seradeli rola wzbogacona będzie w azot, więc należy dodać: na dobrym gruncie 300-400 funtów superfosfatu, a sól potasowa może być zbyteczna; na piaskach 2 worki tomasówki i worek soli potasowej (lub zamiast niej 2 worki kainitu). Superfosfat można rozsiać przed samym siewem, tomasówkę i kainit na miesiąc przed siewem, przy zaorywaniu seradeliska.

Pytanie. Mam zamiar kupić sobie sprężynówkę lub kultywator, gdyż na oboje mnie nie stać i nie wiem co wybrać. Mam tylko zwyczajną lekką bronę żelazną. *W. S.*

Odpowiedź. Jeżeli Sz. Brat ma grunta piaszczyste—to sprężynówka możeby była wystarczająca, tembardziej że jest tańsza; lecz na grunta rozmaite i cięższe koniecznym jest kultywator; trzeba pamiętać że kultywator sięga na głębokość całej skiby i wywala na wierzch wszystek perz, gdy tymczasem sprężynówka sięga płyciej i robi robotę połowicznie. Zresztą bronę żelazną Brat posiada. Niech więc Sz. Brat nabędzie sobie kultywator — 5 zębowy, który będzie kosztował koło 2 - 3 rubli.

Pytanie. Jaką odmianę żyta i pszenicy zasiać na oziminę, żeby mieć największy plon? *M. P.*

Odpowiedź. Obecnie najlepszą odmianą żyta jest żyto Petkuskie i kiedy inne żyto da jakieś 10 korcy z morga to Petkus oryginalny da 15 korcy. Oryginalne Petkuskie żyto jest jednak bardzo drogie — 14 rubli kosztuje korzec; dlatego obywatele sprowadzają to żyto z zagranicy i na niem się bogacą. Dla drobnych gospodarzy radzilibyśmy żyto Pektuskie pierwszego, drugiego lub dalszego odsiewu, a wtedy kosztuje 6 rb. korzec, a urodzaj mało co mniejszy od oryginalnego. Pod wzlędem plenności żyto Petkus dotychczas niema równego i przy próbach zawsze pokonało inne żyta; ale jest nieco wymagające pod względem gruntu, i na ziemiach słabych, jałowych bez kultury może przepaść, więc na takich gruntach lepiej uprawiać żyto włościańskie uszlachetnione lub żyto Dańkowskie lub Kurpiowskie. Wszystkie te gatunki krajowe, choć nie będą równe Petkuskiemu, lecz na słabych gruntach doskonale urodzą.

Co się tyczy pszenicy to nie radzimy siać doskonałych odmian zagranicznych, gdyż słabo przetrzymują nasze zimy; natomiast krajową najlepszą odmianą będzie pszenica Puławka i z niej utworzona Dańkowska selekcyjna, dalej radzimy Wysokolitewkę i Płocką. Ta ostatnia jest nieco wcześniejsza i ma mniejsze wymagania pod względem gleby, a więc udaje się na gruntach słabszych niezbyt nawiezionych.

Pytanie, Po słabym życie siałem żółty łubin — jak będzie lepiej, czy przyorać go na zielony nawóz pod kartofle, czy też sprzątnąć na nasienie? *P. Rz.*

Odpowiedź. Naturalnie lepiej sprzątnąć na nasienie. Dotychczas gospodarze w naszym kraju zamało zwrócili uwagę na korzyści ze sprzętu łubinu, i choć łubin przyorany wiele przynosi korzyści, wzbogacając rolę w azot, ale o wiele więcej przyniesie sprzątnięty; bo najpierw piękny wasz łubin może dać ze 12 korcy ziarna, co po 6 rubli uczyni 72 ruble, prócz tego da dużo ściółki. Ściółka ta gdy się zgnoi staje się doskonałym obornikiem, i kiedy wróci do roli to ją wzbogaci obficie w azot. Zresztą i ściernisko łubinowe podorane też rolę wzbogaci w azot, i jeżeli będziecie chcieli Bracie sadzić ziemniaki, to dodajcie jeszcze na ściernisko do przyorania 2 worki tomasówki i 2 do 3 kainitu, a będziecie mieli ładne ziemniaki na sztucznym nawozie za 15 rub., a 70 rub. za łubin schowajcie do kieszeni; jeżeli zamiast sztucznego nawozu położycie pod ziemniaki obornik, bo tak najlepiej będzie, to będą niezawodnie piękne ziemniaki. Łubin choć sprzątnięty, doskonale przygotuje grunt pod ziemniaki. Dobrze przeto robią ci gospodarze, co sieją łubiny, jako przedplony, ale zawsze na sprzęt, a na zielony nawóz niech sieją poplony łubinowe do przyorania. *Cz. K.*

Listy do Redakcyi.

Przeczytawszy w №28 naszego pisma sprawozdanie brata Jana Kukli z Żeliszewa z wzorowego prowadzenia gospodarstwa, wielce się uradowałem, bo ten przykład może posłużyć naszym braciom, tym którzy jeszcze gospodarują po staremu.

Chciałbym ja tu wspomnąć i o naszych wioskach. Starsi gospodarze przeważnie ani słuchać nie chcą o poprawieniu swoich gospodarstw, naprzykład jeżeli im kto z mądrzejszych gospodarzy powie, że w braku w gospodarstwie obornika trzeba zastosowywać sztuczne nawozy, a słabe rośliny zasilać saletrą.

Nas starych będą uczyć jakichś popiołów siać — powiadają, — niewiedząc o tem, że swoim starym zwyczajem wyrządzają krzywdę sobie i całej rodzinie.

Doprawdy smutno słuchać o takim starym zwyczaju, który tak silnie się umocował w głowach tych gospodarzy.

Dlatego żeby nasi bracia się dowiedzieli, jaki można mieć zysk z włókowego gospogarstwa w krótkości pragnę opisać, które sam zwiedzałem.

W Łowickim powiecie o milę od Łowicza jest gospodarstwo pana Teofila Kurczaka. Otóż ten pan posiada włókę ziemi i z tej ziemi ma tysiąc rubli czystego dochodu. Może niektórzy z naszych braci powiedzą, że to niemożliwe, a jednakże tak jest.

Uprawia swą rolę wzorowo i zasila ją jako obornikiem także i sztucznymi nawozami i obficie mu się rodzi. Pod kapustę uprawia odpowiedni kawał ziemi i sadzi wcześniej i pielęgnuje starannie, za którą bierze przed żniwami 150 rubli, za cykoryę bierze rocznie 150 rubli, pozatem zaprowadził szkółkę owocową z której wyprzedaje rocznie drzewek za 100 rubli. Sad ma bardzo piękny z którego ma rocznie dochodu 200 rubli. Inwentarz gospodarski ma bardzo ładny. Jednem słowem oprócz wszystkich wydatków ma dochodu tysiąc rubli.

Bracia Maryawici! żeby podnieść wyżej swoje gospodarstwa potrzeba nam wspólnie zaprowadzać narzędzia rolnicze, a ponieważ jesteśmy drobnymi rolnikami to powinniśmy zię organizować w jedną olbrzymią siłę i razem sprowadzać dryle, kosiarki, grabarki, brony i t. d. Powinniśmy sprowadzać sztuczne nawozy razem dla całej parafii, a nas będzie to o wiele taniej kosztowało. Całe wioski powinny obsadzać drzewkami owocowemi granice drogi, jak oto mamy taki piękny przykład z brata Kukli, że całe pole obsadza co 40 łokci. Jak to pięknie i wspaniale będzie wyglądać takie gospodarstwo!

A więc przeważnie bracia młodzi Maryawici nie zrażajmy się temi gadaniami starszych ludzi, a weźmy się do czynu.

Ja dopiero założyłem sad jednomorgowy. Miałem wiele przeszkód, mówili, żem ziemię popsół dołami, com pokopał na zimę. Ale gdy posadziłem drzewka, a na tej ziemi również buraki, — przyszła wiosna i drzewka zaczęły się rozwijać i bardzo ładnie rosną, wtedy każdy przechodzący kiwał głową i powiadał: ładnie to będzie; mam zamiar, rok rocznie sadzić chociaż po sto drzewek.

Chciałbym tu wspomnąć o parafii Pepłowskiej w Płockiem, gdyż jestem chwilowo w niej; tu w tej to parafii są przeważnie sami starzy rolnicy, ziemie ich można zaliczyć do drugiej klasy, ale niestety jak mało umieją z niej korzystać, są jednostki, które starają się według możności ulepszać swoje gospodarstwa, ale większa ilość to i nie myśli. Pomimo tego, że mają ci gospodarze takie dobre praktyki, bo obok ich gospodarstw są folwarki szlacheckie, tam wzorowo gospodarzą i więcej zbierają z jednej morgi, jak gospodarz ze dwóch. Zachęcajmy się bracia wszyscy wspólnie do postępowej gospodarki, a Pan Bóg nam dopomoże.

Bardzobym prosił Brata Kuklę o szczegółowe podanie rezultatów ze swoich praktyk gospodarczych, ściskając Brata dłoń.

Andrzej Domański.

Wólka Wysoka.

* * *

Złociste słońce jaśnieje w górze;
Oświeca ziemię promieni zdrojem;
Lecz jeśli kochasz, czujesz i wierzysz,
To będziesz słońce w sercu miał swojem.

* * *

Zniką kwiaty, runą drzewa,
Ludzkie życie czas zabija,
Nawet słońce zgaśnie kiedyś,
Ale prawda nie przemija.

* * *

Dla przyjaciela nowego
Nie opuszczaj starego.

Sprostowanie.

W № 30 „Wiadomości Maryawickich“ w artykule z życia maryawickiego: „Jeruzal. — Zbrodnia na tle fanatyzmu religijnego“ na stronicy 468 zakradła się omyłka. Powiedziano: „gdy posłano do powiatowego lekarza, by przybył ratować pobitą, to lekarz odpowiedział, w deskach nie pojadę“. Winno być: „gdy posłano do powiatowego miasta po lekarza by przybył ratować pobitą, to lekarz odpowiedział: w deskach nie pojadę“.

Z. S.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz, Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.